PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok V. Warszawa, wtorek 4 lutego 1930 r. Nr. 28

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A ESTONJA.

Germania 2.II. w koresp. z Warszawy pisze, że prezydent Estonji Strandman otworzy tegoroczny szereg ważnych zagranicznych wizyt w Warszawie. Ta wizyta nie jest tylko przez Polaków chętnie widziana, ale posiada „także pewną rzeczywistą wagę". Z pośród państw bałtyckich Estonja najbardziej sprzyja Polsce, gdyż odnosi się przychylnie do „śnionych oddawna przez Polaków marzeń o utrwaleniu wpływów polskich wśród państw bałtyckich".

Dziennik przypomina polskie plany stworzenia bloku państw bałtyckich i przytacza kilka faktów, jak podpisanie paktu Litwinowa, wojna celna estońsko-łotewska, antyniemieckie stanowisko Estonji w 1929 r., które dowodzą, że Estonja idzie po linji polityki polskiej.

Hufvudstadsbladet 30.I. twierdzi, że zamierzona wizyta prezydenta Estonji Strandmana wywołała poruszenie nad Bałtykiem a zwłaszcza na Łotwie. Ryski dziennik „Riga am Sonntag" ostrzega Estonję przed zbliżeniem się do Polski, twierdząc, że imperjalizm polski grozi pokojowi, a polska siła wojskowa nie powinna nikomu imponować, ponieważ nie odpowiada jej siła wewnętrzna, a to z powodu walk partyjnych i wielkiej ilości mniejszości narodowych. Ze strony Moskwy nie grozi państwom bałtyckim niebezpieczeństwo, gdyż Moskwie zależy na ich neutralności, a to, by w razie wojny polsko - rosyjskiej mogła z nich korzystać tak, jak podczas wojny światowej państwa wojujące korzystały z Holandji, Szwajcarji i państw skandynawskich z pożytkiem dla obu stron. Natomiast groźna postawa państw bałtyckich wobec Moskwy sprowadzi na nie los Belgji. Prócz tego zbliżenie z Polską będzie Estonję kosztowało utratę życzliwości Finlandji, która sobie nie życzy hegemonji Polski nad Bałtykiem, a orjentuje się w stronę państw skandynawskich. Także dla Estonji i Łotwy orjentacja skandynawska oznacza utrwalenie pokoju, gdyż państwa skandynawskie dążą do pokoju.

POLSKA A LITWA.

Dzień Kowieński 31.I. (Kowno) w art. wst. p. t. „Kozioł ofiarny", omawiającym trudności zagranicznej polityki Litwy, podkreśla z naciskiem, że trudności te pochodzą przedewszystkiem z nieutrzymywania przez Litwę stosunków z Polską. „Litwa — pisze dziennik — w swoich stosunkach międzynarodowych, poprostu, potyka się na każdym kroku o zatarg z Polską, którego ominąć niepodobna. Zainteresowane i poszkodowane są tu nietylko Warszawa i Kowno. Pośrednio zainteresowaną i poszkodowaną jest również cała Europa, która też stanowi w tym zatargu istotnie ową trzecią stronę, o której wspomina jedna z rezolucyj Rady Ligi Narodów". Wielkość trudności, napotykanych przez litewską politykę zagraniczną, unikającą nawiązania stosunków z Polską, do czasu rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej, dziennik ilustruje w następujący sposób: „Litwa bierze udział w międzynarodowej konferencji w sprawie t. zw. rozejmu celnego, a tymczasem sama znajduje się w pełni wojny celnej z Polską, nietylko stosując względem towarów polskiego pochodzenia cła maksymalne, lecz nie prowadząc z nią wogóle żadnego handlu. W marcu Rada Ligi Nar. wysłucha sprawozdania komisji tranzytowo - komunikacyjnej, która ustali, w jakiej mierze brak komunikacji między Polską a Litwą jest w sprzeczności z międzynarodowemi w tej dziedzinie umowami. Ten sam zatarg polsko - litewski jest przyczyną uniemożliwienia tranzytu łotewskiego na kolei żelaznej Libawa — Romny, co znów wpływa niekorzystnie na zbliżenie między Litwą a Łotwą, a tem samem i na sprawę porozumienia państw bałtyckich. Podróż Strandmana do Warszawy, która —zdawałoby się — nie ma w sobie cienia nieprzyjaźni względem Litwy, natychmiast obudza w Kownie niechęć do Estonji. Przykłady te można mnożyć do nieskończoności". Co się tyczy nadziei, pokładanych w obecnym ministrze spraw zagr. Litwy, p. Zauniusie, co do wyprowadzenia przezeń państwa litewskiego z izolacji, do której doprowadziła je polityka Woldemarasa, to — zdaniem dziennika — nie od rzeczy bę-

dnie zastanowienie się nad tem, czego wogóle można wymagać od każdego litewskiego ministra spraw zagranicznych, działającego w ogólnych ramach, w jakich ukształtowała się dotychczasowa polityka zagraniczna Litwy.

„Obecnie — pisze dziennik — kozłem ofiarnym izolowanej sytuacji Litwy na terenie międzynarodowym, o czem tak wiele ostatniemi czasy znów się mówi, jest polityka zagraniczna p. Woldemarasa, na którą się zrzuca wszystkie litewskie niepowodzenia. Tymczasem w imię sprawiedliwości należałoby jedynie stwierdzić, iż Woldemaras, pokłóciwszy Litwę z całym światem, tylko z większą i bezwzględniejszą konsekwencją kontynuował dotychczasową linję polityczną nieutrzymywania stosunków z Polską, przyczem z mistrzowską ekwilibrystyką doraźnie, od wypadku do wypadku, opanowywał wynikające stąd niezliczone trudności. Nie chcielibyśmy być złymi prorokami, wydaje się jednak więcej niż pewnem, iż te same zarzuty o izolacji Litwy usłyszymy i pod adresem p. Zauniusa. Dotychczasowa polityka zagraniczna Litwy nie może zbyt wiele wymagać od swych ministrów. Powinna być ona niezadowolona — przedewszystkiem z samej siebie".

POLSKA A NIEMCY.

Königsb. Hartungsche Zeitung 1.II. podaje w art. wst. streszczenie mowy, wygłoszonej przez min. Zaleskiego w dn. 31.I w komisji zagranicznej sejmu. Omówiwszy znaczenie tego przemówienia, dziennik analizuje poszczególne jego punkty, zaopatrując je w komentarze i uwagi. Tak np. interpretacja przez min. Zaleskiego znanego sprawozdania komisji Rady Ligi Narodów w sprawie mniejszości narodowych, nazwana jest zastanawiającą i wywoła z pewnością, zdaniem „KHZ", sprzeciw Ligi Narodów. Traktowanie stosunków polsko - francuskich w zależności od zbliżenia niemiecko - francuskiego nazwane jest porywem wielkiej szczerości ze strony ministra Zaleskiego. W końcu artykułu poruszono omawianą przez min. Zaleskiego sprawę traktatu polsko - niemieckiego. „KHZ" stwierdza, że minister jako wytrawny dyplomata potrafi swoją sprawę bardzo zręcznie prowadzić, czego dowodem jest ustęp o traktacie handlowym z Niemcami. Przy tej sposobności autor artykułu wygłasza zdanie, że w kwestji nierogacizny Polska chyba nigdy nie doczeka się korzystniejszego położenia, niż w chwili obecnej. „Rozbić rokowania na tej dla Niemiec bardzo drażliwej kwestji, byłoby ze strony polskiej więcej jak niemądre". Co się tyczy zbliżenia polsko - niemieckiego w zależności od odprężenia stosunków niemiecko - francuskich, to, zdaniem „KHZ", trudno jest pogodzić te pojęcia z nieustającą polską propagandą przeciw Prusom Wschodnim i „brutalną polityką wyniemczania mniejszości narodowych w Polsce". „Jeżeli traktat handlowy dojdzie do skutku i w wyniku jego stosunki sąsiedzkie się poprawią, to i w tej dziedzinie konieczna będzie zmiana kierunku. Skończyły się czasy, kiedy solidarność narodowa nie wychodziła poza granice państwa i właśnie Polacy, którzy przez długie lata byli pod obcem panowaniem, powinni to rozumieć i nie wzbudzać nienawiści części obywateli własnego państwa".

Deutsche Tageszeitung 31.I. pisze, że sejm pruski przez uchwalenie wniosku, domagającego się od rządu Rzeszy, aby Rada Państwa głosowała przeciwko układowi likwidacyjnemu z Polską, wypowiedział „bezwzględną naganę za wyrzeczenie się odszkodowań od Polski z tytułu przejętego przez nią mienia państwowego oraz za przyjęcie zobowiązań co do pokrycia odszkodowań za zlikwidowane w Polsce majątki niemieckie". „Szczególnie należy podnieść to — pisze dziennik — że wniosek ten uzyskał większość z powodu głosowania frakcji centrowej razem z prawicą. Można przeto przypuszczać, że frakcja centrowa parlament Rzeszy również tak rzeczowo sądzi o układzie likwidacyjym z Polską, jak centrum sejmu pruskiego".

Vossische Ztg. 1.II. pisze, że stanowisko centrum i partji ludowej w sejmie pruskim w stosunku do ważnego zagadnienia polityki zagranicznej, jakiem jest układ likwidacyjny z Polską, jest uderzające, i jest ono skierowane przeciwko rządowi Rzeszy. Jednak to wystąpienie nie będzie miało większego politycznego znaczenia. Jeszcze nie zostało wypowiedziane słowo w sprawie układu likwidacyjnego, a tem samem nie czas jeszcze na to, aby, o ile chodzi o parlament Rzeszy, partja centrum i partja ludowa zajmowały ostateczne stanowisko. Sprawę układu likwidacyjnego z Polską i sprawę rokowań o Saarę mają wyjaśnić dopiero w przyszłym tygodniu rozmowy między frakcjami.

Deutsche Tageszeitung 2.II. nawiązuje do oświadczenia „Vossische Ztg.", która wyraziła zdumienie z powodu przyjęcia wniosku niemiecko - narodowych w sprawie układu likwidacyjnego z Polską, mimo, iż „nikt nie zna ostatecznych wyników rokowań z Polską".

Dziennik podkreśla, że to pismo nie ma racji, ponieważ układ był złożony w Hadze, a następnie ogłoszony przed kilku dniami w prasie, a zatem tekst układu „jest znany i niepodlegający zmianie". Niezakończone jedynie są rokowania co do prawa odkupu, ale co się tyczy rozporządzenia granicznego, to niemieckie wysiłki spełzły na niczem, a oświadczenie min. Zaleskiego, stwierdzające, iż rozporządzenie graniczne nie jest wymierzone „przeciwko interesom jakiegokolwiek państwa", w charakterystyczny sposób tę sprawę przesuwa na płaszczyznę interesów państwa niemieckiego. Rozumie się, w ten sposób wogóle odmawia się państwu niemieckiemu prawa wstawiennictwa za mniejszością niemiecką w Polsce.

Dalej dziennik pisze: „Taka gra jest nietylko znamienna dla polskiej uczciwości, ale także dla ogólnego ujmowania przez Polskę spraw mniejszości narodowych, pomimo Genewy, Madrytu i wszystkich bezpośrednich rokowań! Należy oczekiwać, że rząd Rzeszy z pewną dobitnością wyjaśni rządowi polskiemu, że Niemcy mają słuszne prawo do występowania w obronie interesów mniejszości niemieckiej. Rozporządzenie graniczne dlatego posiada tak wielkie znaczenie przy ocenie polskiej rezygnacji z prawa odkupu, ponieważ z pośród rolników, zagrożonych przez to rozporządzenie, ponad 80 proc. niemieckich rolników mieszka w strefie granicznej".

Deutsche Tageszeitung 2.II. pisze p. t. „Złe sumienie", że prasa polska atakuje memorjał, złożony w zeszłym tygodniu prezydentowi Hindenburgowi przez przedstawicieli ziem wschodnich i zaznacza: „Jeżeli się zważy obecne położenie wschodnich ziem niemieckich, to jest samo przez się zrozumiałe, iż dla przeciw-

działania ich nędzy, wysuwana jest także myśl rewizji granic wschodnich. Jednak ani jednem słowem nie wspomniano w memorjale o jakiemkolwiek zbrojnem wystąpieniu przeciwko Polsce. W przemówieniach przy wręczaniu memorjału mówiono tylko o pokojowej rewizji granic. Skądże więc takie echo w polskiej prasie!"

Leipziger N. Nachrichten 28 i 29.I. podaje artykuły, w których stara się wykazać niekorzystne dla Niemiec strony układu likwidacyjnego z Polską. Dziennik zaznacza, że układ ten w rzeczywistości jest o wiele gorszy, niż to, co mówiono o nim przed ogłoszeniem treści. Z układu wynika, że obie strony zrzekają się wszelkich pretensyj cywilno - prawnych i finansowych, płynących z traktatu pokojowego. To jednak nie stanowi według dziennika rozwiązania sprawy, gdyż przedewszystkiem należałoby zapytać co dają Polacy. Odpowiedź na to pytanie decyduje o wartości układu, ale rząd Rzeszy dotychczas starannie unika tej odpowiedzi. „Wogóle — pisze dziennik — stoimy wobec najniekorzystniejszego rozdziału dziejów niemieckiej polityki zagranicznej od czasu traktatu wersalskiego".

Dalej dziennik dowodzi, że przez umowę tę Niemcy wypuszczają atuty z rąk, dalej porównuje układ z Polską z paktem lokareńskim i podkreśla: „W Lokarno Niemcy wyrzekły się wojny o Alzację i Lotaryngję, a tutaj wyrzekły się miljardów, zwalniają polską politykę pożyczkową od czynnika wielkiej niepewności i nie otrzymają nic wzamian za to".

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Vorwärts 2.II. pisze p. t. „Zagrożona demokracja", że partja demokratyczna uderza na alarm z powodu ustąpienia min. Beckera, który w ostatnich latach nie chciał słyszeć o zmianie systemu szkolnictwa powszechnego w duchu socjalistycznym. Dlatego został zastąpiony przez ministra socjalistycznego.

Dziennik zarzuca demokratom, że zgłaszając pretensje do socjaldemokracji o Beckera nie widzą, co się dzieje w ich własnym obozie. Łączą się bowiem w różnych krajach Rzeszy to z narodowymi socjalistami, to z niem.-narodowymi przeciwko socjaldemokratom.

Dziennik szczególnie ostro występuje przeciwko „Berl. Tageblatt'owi", który broni Beckera, i podkreśla, że „demokraci sympatyzują z temi narzekaniami, nie czują się jednak dobrze, i to nie dlatego, że ustąpił Becker, lecz dlatego, że są partją rozpadającą się, która zmniejsza się coraz bardziej od jednych wyborów do drugich. Naród niemiecki potrzebuje chleba duchowego i fizycznego, domaga się ubezpieczenia od bezrobocia i szkoły dla ubogich. Tego jednak właśnie odmawiają mu „demokraci kulturalni", którzy dla siebie szukają słonecznego południa, ale którym brak zmysłu i ochoty zrozumienia duchowych i cielesnych potrzeb posępnej północy".

Deutsche Allg. Ztg. 1.II. pisze, że „opryskliwe zwolnienie min. Beckera" jest nowem dziełem „dyktatury czerwonego cara wszystkich Prusaków, — prezesa ministrów Brauna". Żałować wypada ze względu na jego sławę męża stanu, że za jego plecami stał Heilmann, który pozatem zawsze działał anonimowo. Heilmann spowodował ustąpienie Beckera, mszcząc się „w swej małostkowej ograniczoności funkcjonarjusza partyjnego", szczególnie na prasie demokratycznej, z którą pokłócił się w ostatnich czasach z powodu napadów na Beckera. Akcję Heilmanna przeciwko min. Beckerowi dziennik nazywa ironicznie nader szczególnym wynikiem rokowań koalicyjnych.

Dziennik nie chce bronić Beckera, ale sądzi, że zwalnianie w taki sposób ministra, tak zasłużonego dla republiki, jest wielką niewdzięcznością i wielkim politycznym brakiem rozsądku. Dziennik wyciąga stąd wniosek, że tacy „prawowierni republikanie" jak przeciwnicy Beckera, są raczej właściwymi wrogami republiki, i że socjaldemokracja płaci razami knuta za powolność mieszczaństwa.

Deutsche Tageszeitung 31.I. pisze, że oświadczenie min. Beckera, iż ustępuje z powodu niedostatecznej oceny jego pracy przez szerokie koła obecnej koalicji, pozwala sądzić, że ustąpił on wprost pod naciskiem socjaldemokracji, inaczej mówiąc, został usunięty przez Brauna na życzenie przyjaciół tego ostatniego. Socjaldemokracja widocznie uważa obecną chwilę za odpowiednią, aby uczynić „znaczny krok w dyktatorskiem opanowaniu państwa pruskiego". Administrację państwową łącznie z policją tak intensywnie przepoiła ona swoim duchem, że z trudnością udałoby się jej to odebrać. Teraz socjaliści chcą rozciągnąć swoją władzę i w dziedzinie kulturalnej, szczególnie zaś w zakresie wychowania młodzieży.

Ustąpienie Beckera dowodzi, że socjaldemokracja „nie ma potrzeby dalszego ukrywania swych zamiarów" i pozwala sobie na opryskliwość w stosunku do demokratów. Skoro więc waży się na taki krok, to musi być bardzo pewna stronnictwa centrowego. „Nie możemy nie wyrazić zdumienia, że Centrum tak bezopornie zgadza się na wdzieranie się socjalizmu do kultury chrześcijańskiej".

KONFERENCJA LONDYNSKA.

The Manchester Guardian 31.I. pisze w art. wst., iż prawdopodobnie zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie „tranzakcyjnej" metody ograniczenia tonażu, to znaczy, iż będą określone zarówno ogólny tonaż, przyznany każdemu państwu, jakoteż tonaż każdej kategorji okrętów, lecz każde państwo będzie miało prawo zmieniać dowolnie tonaż poszczególnych kategoryj okrętów w granicach tonażu globalnego. Autor wypowiada się przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestji, powołując się na wywody delegata amerykańskiego Gibson'a, który opowiedział się za ścisłym systemem ograniczenia wg. kategorji.

The Times 31.I., omawiając w art. wst. metody konferencji morskiej, autor stwierdza, że wszystkie ważniejsze problemy uzgadniane są najpierw w rozmowach prywatnych, a następnie dopiero dyskutowa-

ne w komisjach i na plenum. Ten rodzaj pracy konferencji przedłuża znacznie rokowania — które mogą trwać od sześciu tygodni do sześciu miesięcy, — lecz z drugiej strony dają gwarancję pomyślnego rozwiązania wielu trudnych problematów. Konferencja londyńska ma dwojakie zadanie do spełnienia — po pierwsze porozumieć się w sprawie ograniczenia budowy okrętów w ciągu najbliższych lat pięciu lub sześciu, i powtóre porozumieć się, co do zasad i metod przygotowawczej komisji w Genewie, która ma przygotować powszechną konferencję rozbrojeniową.

The Morning Post 31.I. w koresp. dypl. pisze, że wczorajsza sesja plenarna konferencji morskiej wywołała ogólne dobre wrażenie. Obawy, że początkowe rokowania mogą wywołać tarcia pomiędzy Francją a Anglją, okzały się bezpodstawne, a nawet wzmocniły węzły przyjaźni pomiędzy obydwu temi krajami oraz pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonemi. Stanowisko Włoch wytwarza znaczne trudności, lecz dzięki taktowi Grandi'ego nie dochodzi do konfliktu. Koresp. zwraca uwagę, że polityka wewnętrzna poszczególnych państw odgrywa dużą rolę w rokowaniach, jednak polityka partyjna najmniej odbija się na stanowisku delegacji francuskiej, ponieważ każde stronnictwo francuskie obawia się narażenia na szwank bezpieczeństwa. Co się tyczy Anglji i Stanów Zjedn., to osiągnięcie porozumienia utrudni znacznie stanowisko odnośnych rządów. Co się zaś tyczy Włoch, to względy polityczne odgrywają tu rolę dużą.

Corriere della Sera 29.I. porównywa konferencję londyńską z konferencją gentlemanów, potępiających pojedynek, ale trzymających nabite pistolety, przyczem każdy z nich nietylko stara się sam być uzbrojony, by uniemożliwić obronę innym. Tem uzasadnia autor słuszność stanowiska Włoch, domagających się równości z innymi, gdyż nikt nie może się czuć bezpiecznym wśród silniejszych od siebie. Dlatego też Włochy odkryły swoje karty, uważając, że uczciwość także w dyplomacji jest pożądana. Dlatego też przyznają, że dążą do pokoju, gdyż potrzebują go po wojnie i rewolucji do utrwalenia szeregu zagadnień wewnątrz kraju. Na zarzut, że Włochy nie przedstawiły konkretnego planu, wyrażającego ich potrzeby, odpowiada dziennik, że Włochy umyślnie unikają zwyczajów starej dyplomacji, żądającej jak najwięcej, żeby otrzymać mniej. Gdyby żądanie Włoch na konferencji odrzucono, nabrałyby przekonania, że konferencja dąży do ustanowienia hierarchji narodów, a zamiast rozbrojenia ma na celu utrwalenie pozycyj pierwszeństwa największych mocarstw.

Viitorul 30.I. stwierdza, że tylko delegacja francuska przedstawiła na konferencji londyńskiej konkretną tezę, podczas gdy delegat Stanów Zjednoczonych i Anglji wyrazili tylko zamiary, a delegat Japonji nadzieję. Oświadczenie delegata Włoch nazywa dziennik tezą negatywną. Dziennik zaznacza, że im dłużej trwa konferencja w Londynie, tem widoczniejsza jest ścisła łączność między polityką ogólną a ograniczeniem zbrojeń morskich, a stan zbrojeń na lądzie i morzu zależy od stosunków politycznych. Dlatego też dochodzi do porozumień regjonalnych, co Francja zalecała jeszcze w r. 1919. Autor przypomina, jak Mac Donald potępił takie porozumienie w postaci Małej Ententy, a dziś sam zawiera podobne.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE.

Berlingske Tidende 1.II. donosi, że minister spr. zagr. Danji na zapytanie konserwatystów w sprawie rozbrojenia odpowiedział, że jego podróż do Londynu nie pozostawała w związku z rozbrojeniem, oraz, że w sprawie rozbrojenia Danji zwrócił się poseł szwedzki w Kopenhadze do duńskiego ministerstwa spr. zagr., oświadczając, że prasa szwedzka bardzo się interesuje sprawą konferencji obrony państw skandynawskich, proponowanej przez konserwatystów.

SYTUACJA POLITYCZNA W RUMUNJI.

Viitorul 31.I. twierdzi, że wbrew uspokajającym oświadczeniom rządu narodowo włościańskiego szerzy się w Rumunji komunizm, szczególnie w Besarabji, gdzie komuniści przybyli z za Dniestru, urządzają manifestację i rozszerzają ulotki, zwłaszcza w miastach Kiszyniowie, Chocimie, Belgradzie i Izmaile.

SYTUACJA POLITYCZNA W HISZPANJI

La Tribuna 30.I. przeprowadza porównanie dyktatury gen. Primo de Rivera z dyktaturą Mussoliniego, stwierdzając, że dyktatura Hiszpanji uzdrowiła stosunki polityczne i gospodarcze w kraju, dała Hiszpanji większą swobodę nazewnątrz i zwiększyła jej znaczenie wobec państw obcych, którym zależało na utrzymaniu jej w słabości, zwłaszcza zapomocą wolnomularstwa, którego ośrodkiem jest Francja.

Il Popolo d'Italia 31.I. ocenia gen. Primo de Rivera jako bardzo zasłużonego męża stanu, który przeprowadził uzdrowienie Hiszpanji pod względem społecznym, politycznym, administracyjnym, wojskowym i moralnym, podniósł jej znaczenie na zewnątrz, uniezależniając od międzynarodowych wpływów liberalizmu i nawiązując bliższą łączność z Ameryką Południową. Jednym z błędów, jakie popełnił, było pozostawienie znacznej ilości sił przeciwnych jego planom, których nie dostrzegł, a które wywołały jego ustąpienie.

AUSTRJA A WŁOCHY.

Neue Freie Presse 30.I. pisze, że prasa włoska nie omawia zapowiedzianej wizyty kanclerza Schobera w Rzymie, a jedynie podaje różne informacje wiedeńskie. Możnaby przeto sądzić, że Włochów ta wizyta nie interesuje. Jest zasadą dyplomacji faszystowskiej, aby zachować spokój dokoła ważnych rokowań. Jednak wizyta kanclerza Schobera nie tyle ma na celu stworzenie czegoś nowego, ile jest formalnym aktem, mającym na celu wyraźne podkreślenie nowego okresu stosunków włosko - austrjackich. Kanclerz ma omówić z włoskimi ministrami różne sprawy które można nazwać drobnemi i dlatego znaczenia jego wizyty należy szukać raczej w „politycznych oddźwiękach". Włochy pilnie śledzą stosunki wewnętrzne w Austrji, gdyż obawiają się, że wszelkie wewnętrzne niepokoje mogłyby wywołać poruszenie u sąsiadów Austrji. Pomysły zaś włoskie przywrócenia monarchji na Węgrzech dziennik uważa za „fantazję daleką od prawdy".

Drukarnia „KADRA", Długa 50

Drukowano na prawach rękopisu.